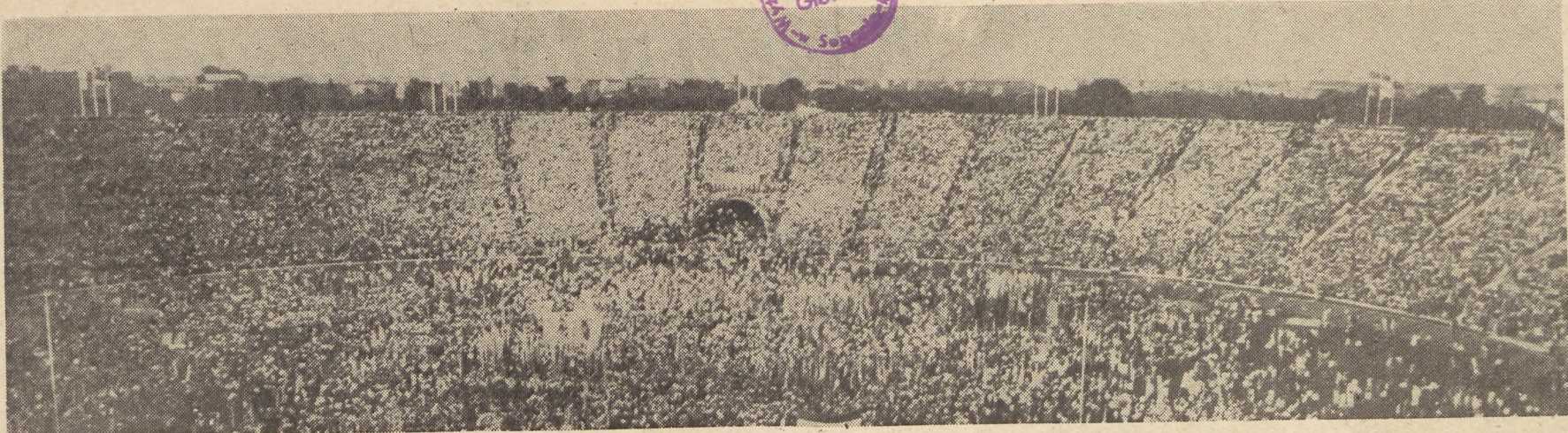




Ogólny widok Stadionu Dzsiesięciolecie podczas uroczystości otwarcia Festiwalu

RYBAK

MORSKI

TYGODNIK

PRACOWNIKÓW RYBOŁÓWSTWA MORSKIEGO

NR 31 (148)

6 SIERPNIA 1955 R.

CENA 40 GR

Przetwórstwo przesuwają się na łowiska

NOWY etap na drodze udoskonalenia struktury organizacyjnej rybołówstwa morskiego, przetwórstwa i dystrybucji ryb zapoczątkowała styczniowa uchwała Prezydium Rządu, w wyniku której do resortu żegluga zostało przyłączone przetwórstwo i hurt rybny.

Uchwała ta umożliwia podjęcie prac nad ulepszeniem organizacji przedsiębiorstw rybołówstwa morskiego i przetwó-

Załoga „Leb 9”

Załoga kutra łebskiej spółdzielni „10-lecie” — „Leb 9” składa się obecnie tylko z trzech



osób: szypra Czesława Pisarskiego (na zdjęciu), motorzysty Stanisława Łuczyskiego i rybaka Aleksandra Rauda. Czwarty członek załogi został powołany na ćwiczenia wojskowe. Mimo to rybacy z „Leb 9” dają sobie radę. Do 28 lipca br. wykonali w 172 proc. miesięczny plan połowów. A np. w dniach od 12 do 14 ub. m. złowili rekordową w spółdzielni ilość ryb — 3565 kg, w tym 1920 kg dorszy, które wypatroszyli na morzu.

Rybacy z Leby wiedzą, że załoga „Leb 9” zawsze pierwsza wychodzi na połowy, a ostatnia powraca z łowiska. Obecnie, aby podnieść jakość dostarczanych śledzi, załoga szypra Pisarskiego zobowiązała się kantiesować je na morzu. (m)

stwa rybnego. Chodzi mianowicie o to, aby opracować taką strukturę organizacyjną typowego przedsiębiorstwa na Wybrzeżu, która zapewniłaby jak najlepsze wykorzystanie bazy surowcowej, najniższe koszty własne oraz najwyższą jakość produkcji.

Charakterystyczną cechą współczesnego morskiego przemysłu rybnego w świecie jest coraz większe przesuwanie się utrwalania i przetwórstwa rybnego na morze. Duża odległość wydajnych łowisk od portów rybackich, a z drugiej strony wysokie koszty eksploatacji floty — zmuszają armatorów do przedłużania rejsów statków łowczych oraz do jak największego wykorzystania ich ładowności. Stąd też zakres utrwalania ryb na morzu, ograniczający się dotychczas do solenia oraz patroszenia, ulega stalemu rozszerzaniu nawet do takich czynności, jak zamrażanie surowca, produkcja fileatów, konserw, tranu oraz mączki rybnej. Przybliżenie przetwórstwa do źródeł wydobycia surowca ma ponadto decydujący wpływ na otrzymanie produktu o wyskiej jakości.

Wynika z tego, że umiejscowienie zakładów utrwalania i przetwórstwa w portach rybackich, jakkolwiek znacznie, to jednak niedostatecznie jeszcze przybliża proces obróbki ryb do miejsca ich odłowu — szczególnie w wypadku eksploatacji łowisk dalekomorskich.

Podobnie więc jak w innych krajach — plany rozwojowe polskiego rybołówstwa morskiego zakładają znaczny wzrost patroszenia oraz solenia ryb na morzu, stały wzrost usług statków-baz, w tym usług w zakresie mrożenia ryb — i eksploatację w niedalekiej przyszłości pierwszych statków-przetwórn. Istniejące zaś urządzenia na lądzie będą wykorzystywane do dalszych faz obróbki ryby, jak produkcja konserw, fileatów, marynat, wędzenie itp.

Nie ulega też wątpliwości, że w rybołówstwie morskim najekonomiczniejszy będzie taki proces i cykl produkcyjno-usługowy, który obejmie wydobycie ryb, ich utrwalenie i przetworzenie, szybki obrót surowca oraz sprawną obsługę floty. A to oznacza, że na obecnym etapie uprzedzenia floty należy dążyć do takiej typowej struktury organizacyjnej przedsiębiorstwa w porcie rybackim, które swoim zasięgiem obejmowałoby eksploatację floty oraz lądowych urządzeń obróbki ryb — zarówno wstępnej jak i pełnej. Na poparcie tej tezy warto sięgnąć po doświadczenia naszych przedsiębiorstw połowów i usług rybackich, które jakkolwiek nie prowadzą przetwórstwa w pełnym asortymencie — jednak w zasadzie odpowiadają warunkom najbardziej ekonomicznego procesu i cyklu produkcyjnego rybołówstwa. Działalność tych przedsiębiorstw na przestrzeni prawie 5 lat ich istnienia dowodzi, że połączenie połowów i przetwórstwa daje dobre wyniki w należytym wykorzystaniu zasobów surowcowych, urządzeń produkcyjnych oraz zapewnia dobrą jakość ryb.

Jednak od dłuższego czasu zarysowują się różnice w poglądach na temat właściwej struktury przedsiębiorstw rybackich. Są głosy za rozdzieleniem połowów dalekomorskich i kutrową obsługę floty. A to oznacza, że na obecnym etapie uprzedzenia floty należy dążyć do takiej typowej struktury organizacyjnej przedsiębiorstwa w porcie rybackim, które swoim zasięgiem obejmowałoby eksploatację floty oraz lądowych urządzeń obróbki ryb — zarówno wstępnej jak i pełnej. Na poparcie tej tezy warto sięgnąć po doświadczenia naszych przedsiębiorstw połowów i usług rybackich, które jakkolwiek nie prowadzą przetwórstwa w pełnym asortymencie — jednak w zasadzie odpowiadają warunkom najbardziej ekonomicznego procesu i cyklu produkcyjnego rybołówstwa. Działalność tych przedsiębiorstw na przestrzeni prawie 5 lat ich istnienia dowodzi, że połączenie połowów i przetwórstwa daje dobre wyniki w należytym wykorzystaniu zasobów surowcowych, urządzeń produkcyjnych oraz zapewnia dobrą jakość ryb.

Jednak od dłuższego czasu zarysowują się różnice w poglądach na temat właściwej struktury przedsiębiorstw rybackich. Są głosy za rozdzieleniem połowów dalekomorskich i kutrową obsługę floty. A to oznacza, że na obecnym etapie uprzedzenia floty należy dążyć do takiej typowej struktury organizacyjnej przedsiębiorstwa w porcie rybackim, które swoim zasięgiem obejmowałoby eksploatację floty oraz lądowych urządzeń obróbki ryb — zarówno wstępnej jak i pełnej. Na poparcie tej tezy warto sięgnąć po doświadczenia naszych przedsiębiorstw połowów i usług rybackich, które jakkolwiek nie prowadzą przetwórstwa w pełnym asortymencie — jednak w zasadzie odpowiadają warunkom najbardziej ekonomicznego procesu i cyklu produkcyjnego rybołówstwa. Działalność tych przedsiębiorstw na przestrzeni prawie 5 lat ich istnienia dowodzi, że połączenie połowów i przetwórstwa daje dobre wyniki w należytym wykorzystaniu zasobów surowcowych, urządzeń produkcyjnych oraz zapewnia dobrą jakość ryb.

(Dokończenie na str. 5)

Przygotowania do konferencji partyjno-ekonomicznych w „Arce” i „Dalmorze”

W lipcu br. rozpoczęły się w „Arce” przygotowania do II konferencji partyjno-ekonomicznej, która odbędzie się dnia 6 września br. Na naradzie dyrekcyjnej, która odbyła się 8 lipca br., ustalono już skład komisji głównej oraz podkomisji wydziałowych. Niektóre z nich już działają. Np. w dziale administracyjnym odbyły się ostatnio dwa posiedzenia podkomisji oraz narady przygotowawcze we wszystkich komórkach organizacyjnych tego działu. Ustalono podział pracy i terminarz narad. Rozpatrzone 14 wniosków, dotyczących obniżenia kosztów własnych, z których przyjęto 6, zaś 2 przekazano komisji głównej. Odbywają się również narady w grupach związkowych, na których omawia się nadesłane wnioski.

W „Dalmorze” II konferencja partyjno-ekonomiczna ma odbyć się w pierwszej połowie sierpnia br. Jednakże dotychczas zgłoszono mało wniosków. Najwięcej, bo około 20 wniosków — wpłynęło z Warsztatów Pogotowia Technicznego i Wydziału Połowowego. Najstabilniej pracuje podkomisja kadrowa.

Podkomisja połowowa powinna zwrócić większą uwagę na sprawy bezpieczeństwa życia ludzkiego na morzu, stan sprzętu ratowniczego i przeszkolenie załóg w zakresie posługiwania się tym sprzętem. Niestety, o tym zapomniano w „Dalmorze” w toku przygotowań do konferencji partyjno-ekonomicznej.

(Dokończenie na str. 2)

Razem młodzi przyjaciele!

(Od naszego wystawnika)

— O, widać już iglicę Pałacu! — wykrzyknął jeden z pasażerów, wyglądając z okna pociągu, który w nocy z 30 na 31 lipca br. wioził na warszawski Festiwal ostatnią grupę uczestników z woj. gdańskiego.

Okrzyk ten był niejako pobudką. Zaraz korytarze wypełniły się młodymi ludźmi. Z okien wagonów wychyliły się setki głów. Prawie wszyscy otrząsnęli się ze zmęczenia po całonocnej podróży.

Pierwszymi osobami, które powitały w Warszawie naszych uczestników, byli kolejarze. Uśmiechali się życzliwie i machali rękami na znak pozdrowienia.

Jakby w odpowiedzi na to, dał się słyszeć tu i ówdzie śpiew: „Szła dziewczeczka...”, „Szumi dookoła las...”, „Kukułeczka...”. Za chwilę cały pociąg rozbrzmiewał radosnymi pieśniami.

Na domach mieszkalnych, budynkach kolejowych, wszędzie widać było różnobarwne sztandary i transparenty.

— „Witamy uczestników V Festiwalu” — głosiło wiele napisów.

— No, wreszcie Warszawa — powiedział ktoś, dając ulgę swojemu zniecierpliwieniu.

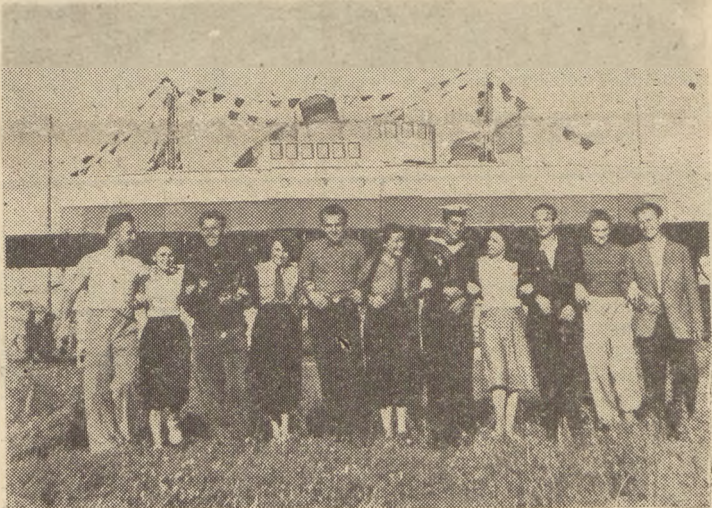
Z dworca Wschodniego zwarte kolumny ok. 1700-osobowej grupy młodzieży Gdyni, Sopotu, Gdańska oraz pow. wejherowskiego i łebskiego — wyruszyły na ulice stolicy, skąd węgierskie autokary zabrały ich do

chali tu z woj. lubelskiego, biłostockiego, olsztyńskiego, rzeszowskiego i warszawskiego. Zebrani grupkami na alejkach między namiotami śpiewali bądź też tańczyli przy akompaniamencie instrumentów, które przywieźli ze sobą. Głosy ich zlewały się w jeden potężny akord radości i entuzjazmu.

Gwar przerywały słowa płynące z megafonów: „Serdecznie witamy uczestników z woj. gdańskiego!... Dla was, koledzy, nadajemy walca „Nad pięknym, miodnym Dunajem”.

Uczestnicy z woj. gdańskiego zostali podzieleni na grupy i zakwaterowani w przygotowanych dla nich namiotach.

W namiocie nr 75 zamieszkali razem uczniowie z gdyńskiej Szkoły Rybołówstwa Morskiego



Fot. Z. Kosycarz

Grupa uczestników pierwszego turnusu z Gdańska i Gdyni na tle ogromnego modelu statku, który znajduje się w centralnym punkcie miasteczka festiwalowego na Grochowie

miasteczka festiwalowego na Grochowie.

To, co zobaczyliśmy w miasteczku, przeszło wszelkie nasze wyobrażenia. Na obszarze ponad 1 km² rozbito namioty, między którymi kręciło się tysiące chłopców i dziewcząt ubranych w barwne stroje ludowe. Przyje-

oraz szyper kutra „Gdy 39” kol. Michał Olszewski ze spółdzielni „Jedność Rybacka”.

— Bardzo się cieszę, że przyjechałem do Warszawy — mówi kol. Tymoteusz Bartczak z SRM. Jest tak przejęty, że nie potrafi wyrazić swojej radości z tego zaszczytnego wyróżnienia.

Oprócz niego z SRM przyjechali na pierwszy 3-dniowy turnus: Bogdan Abramuk, Wiesław Matwiejczuk i Andrzej Hakiel. W sąsiadującym z nimi namiocie zakwaterowali się przedstawiciele „Dalmorze” i „Arki”.

Kol. Anatol Zborowski, przewodniczący Zarządu Zakładowego ZMP w „Arce”, jest wyraźnie zakłopotany. Gdzie się podzieli koledzy? A tu już sygnał na śniadanie! Po chwili jednak przybiegli: roześmiany rybak Władysław Lewandowski, robotnik chłodni Jan Cierocki i wózkarz Marian Popławski.

Wszyscy trzej zaopatrzyli się już w licznych na terenie miasteczka sklepikach z pamiątkami festiwalowymi — w barwne apaszkę, które zawiązali pośpiesznie na szyi, w klapy wpięli znaczki festiwalowe, a na głowy założyli pomysłowe czapki z daszkami.

Razem młodzi przyjaciele!

(Dokończenie ze str. 1)

Przy tym wielkim ruchu i — zdawałoby się — artystycznym nieładzie, panuje jednak porządek. Wszystko jest dobrze zorganizowane. Megafony bez przerwy nadają komunikaty oraz muzykę, która zlewa się ze śpiewem gości, a ściślej mówiąc — mieszkańców miasteczka i gospodarzy V Festiwalu.

Właśnie padają słowa z megafonów: „Witamy młodzież z woj. koszalińskiego! Jest to ostatnia grupa, która przybyła na otwarcie Festiwalu.

Wśród uczestników rozlokowanych się w „rejonie koszalińskim“ poznaje wielu młodych rybaków i pracowników łodowych z darłowskiego „Kutra“ i usteckiego „Korabia“.

Z tego ostatniego przedsięwzięcia przyjechało na pierwszy turnus 5 uczestników, a wśród nich z kutra „Ust 13“ st. rybak Stanisław Malinowski i motorzysta Władysław Swinder. Załoga tej jednostki wykonała 28 lipca br. roczny plan połowów.

Jest tu też kol. Janek Kosiński — rybak z „Ust 35“. Załozce tego kutra brakuje już niewiele ton ryb do realizacji rocznych zadań połowowych. Razem z nimi mieszka elektryk z „Korabia“ Władysław Piotrowski, mechanik Zdzisław Jakubowski, którego brygada wykonuje przeciętnie 160 proc. normy, i przodujący szkutnik Franek Piwoński ze stoczni w Uście. Realizując zobowiązania festiwalowe kol. Piwoński wykonał w lipcu 181,9 proc. normy. Ponadto uczestniczą w Festiwalu kol. Jerzy Rola — inspektor techniczny „Korabia“ i kol. Stanisław Jarosiewicz — przewodniczący Prezydium MRN w Uście.

Po spożyciu obiadu wszyscy mieszkańcy miasteczka zebraли się punktualnie o godz. 14 na głównej alei, skąd w zwartych

kolumnach wymaszerowali na otwarcie Festiwalu na Stadion Dziesięciolecia. Na czele kolumny w różnokolorowych strojach ludowych maszerowała młodzież z woj. lubelskiego z pięknym emblematem Festiwalu, za nią uczestnicy z woj. gdańskiego, wśród których dużo chłopców i dziewcząt ubranych było w barwne stroje kaszubskie, oraz wielu marynarzy w mundurach. Pochód zamykała młodzież z woj. koszalińskiego.

31 lipca o godz. 16 rozpoczęła się uroczystość otwarcia wielkiego spotkania młodzieży z przeszło 100 krajów i wszystkich kontynentów kuli ziemskiej.

Na uroczystość przybyli członkowie Biura Politycznego KC

kwie przedstawicielstw dyplomatycznych akredytowani w Polsce.

Czoło pochodu otwierał poczet młodzieży towarzyszącej sztandarom i emblematem Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej. Za nimi niesiono dwa słowa — „Pokój“ i „Przyjaźń“ — upieczone z błękitnych i różowych kwiatów.

2 godziny trwał wielobarwny pochód młodzieży. W alfabetycznym porządku, poprzedzane sztandarami narodowymi, defilowały delegacje młodzieży różnych ras, wyznań i poglądów politycznych, ale zespólone wspólną ideą, wspólną walką o pokój i szczęśliwe jutro świata.

Gdy delegacja młodzieży ZSRR defilowała przed trybuną honorową, do chorążego niosącego sztandar Związku Radzieckiego podbiegł chorąży delegacji młodzieży Stanów Zjednoczonych wraz ze sztandarem. Stanęli naprzeciwko siebie, podali sobie ręce i wymienili uściśki. Stadion wypełniony różnorodnym tłumem odpowiedział potężnymi okrzykami na cześć przyjaźni między narodami, na cześć solidarności młodzieży świata w walce o pokój.

Barwny pochód zamknęła delegacja młodzieży polskiej, która niosła olbrzymich rozmiarów orla.

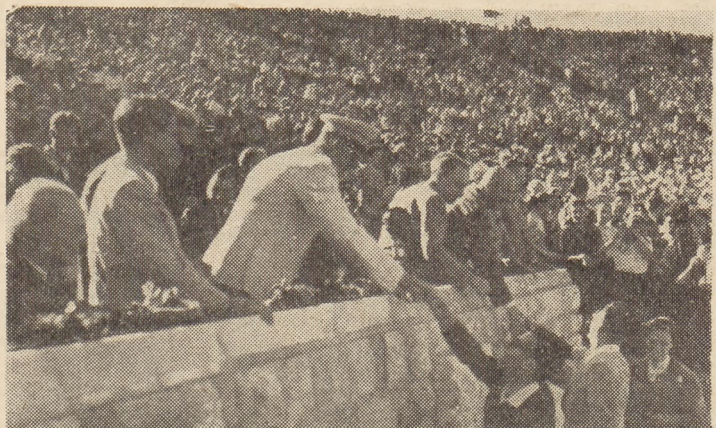
Po przemówieniach przewodniczącego SFMD B. Bernini'ego i premiera Józefa Cyrankiewicza wbiegła sztafeta niosąca pozdrowienia dla Festiwalu. Równocześnie nad Stadionem wzbily się w górę dziesiątki tysięcy gołębi. B. Bernini wśród nieopisanego entuzjazmu ogłosił V Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów za otwarty.

Uroczystość ta pozostawiła u wszystkich zebranych na Stadionie Dziesięciolecia niezatarte wrażenia. Defilada delegacji była wspaniałą manifestacją umiłowania pokoju, niezłomnej wiary w zwycięstwo idei przyjaźni między narodami. Patrząc na tę żywą ilustrację uczuć i pragnień setek milionów ludzi na całym świecie trudno było oprzeć się wzruszeniu na myśl, że urzeczy-



Fot. Z. Kosycarz

Młodzież chińska maszeruje przed trybuną honorową



Przedstawiciele Komitetu Festiwalowego witają członków Biura Politycznego KC PZPR, Rady Państwa i Rządu



Fot. Z. Kosycarz

Młodzież afrykańska przygląda się popisom artystycznym, które odbyły się na Stadionie Dziesięciolecia po zakończeniu defilady

PZPR z I sekretarzem KC PZPR Bolesławem Bierutem na czele oraz oficjalne osobistości polskie, wśród nich przewodniczący Prezydium Rady Narodowej m. st. Warszawy — Jerzy Albrecht. Byli też obecni szefowie i człon-

Zmienił się klimat na świecie. Oto, co stwierdza cała niemal prasa, oto co podkreślają mezo- wie stanu wszystkich państw zachodnich. „Lody zostały przełamane“ — mówi senator amerykański Mansfield; „konferencja genewska zapoczątkowała proces topnienia lodów między Wschodem a Zachodem“ — mówi włoski minister spraw zagranicznych Martino.

Prasa wciąż wraca do uchwał konferencji genewskiej, wskazując, że stała się ona źródłem owej znamiennej zmiany klimatu i nastrojów. „News Chronicle“ stwierdza: „... Powstała atmosfera, w której zapewnienie pokoju nabiera realnych kształtów w skali niespotykanej w ciągu wielu lat; a ponieważ taki właśnie był cel konferencji... Genewa jest sukcesem“.

PRZEGRANA KARTA ADENAUERA

Do problemów międzynarodowych, których rozwiązanie nastrocza najwięcej trudności, należy bezsprzecznie sprawa Niemiec. Sprawdziło się w całej pełni to, co niejednokrotnie stwierdzali politycy radzieccy, ostrzegając przed zatwierdzeniem układów paryskich, przed stwarzaniem faktów dokonanych na drodze remilitaryzacji Niemiec zach. Te właśnie fakty dokonane (a warto przypomnieć, że w przededniu konferencji genewskiej Adenauer przeforsował w parlamencie bońskim ustawy wojskowe) sprawiają, że nie do przyjęcia dla Związku Radzieckiego jest projekt rozwiązania sprawy Niemiec zgłoszony przez mocarstwa zachodnie. Projekt ten bowiem, przewidujący mechaniczne przyłączenie NRD do zremilitaryzowanych Niemiec zach. i wcielenie tak „zjednoczonego“ kraju do zachodnich ugrupowań militarnych — nie daje żadnych gwarancji utrzymania pokoju, wobec jawnie i nie od dziś głoszonych przez Adenauera hasel rewizjonistycznych.

Czy jednak fakt ten, że Związek Radziecki nie mógł w Genewie przyjąć projektu zgłoszonego przez zachodnich partnerów pomniejsza znaczenie wyników konferencji? Bynajmniej. Konferencja genewska bowiem zapoczątkowała okres odprężenia w stosunkach międzynarodowych, a więc zapoczątkowała stworzenie takiej sytuacji, w której sprawa zjednoczenia Niemiec staje się rozwiązalna. Jeżeli uczyniono poważny krok naprzód w rokowaniach na temat rozbrojenia i europejskiego systemu bezpieczeństwa — to tym samym łatwiejsza staje się sprawa Niemiec.

Jeżeli położono w Genewie kres „zimnej wojnie“ — a to stwierdzają zgodnie wszyscy niemal zachodni politycy — to tym samym Niemcy zach., na gwałt dotąd remilitaryzowane, mogą zacząć tracić swe dotychczasowe znaczenie. Nie należy bowiem zapominać, że w planach „zimnej wojny“ Niemcom Adenauerowski wyznaczono rolę tego zapalnego punktu, który miał „zimną wojnę“ przekształcić w „gorącą“. Zmiana klimatu politycznego w świecie musi więc siłą rzeczy wpływać na ostudzenie tego zapalnego punktu.

Adenauer i jego poplecznicy zdają sobie z tego sprawę. Stąd ich zaniepokojenie, pogłębiane faktami, świadczącymi o wzmagających się w Niemczech zach. oporach przeciwko ich polityce.



Do faktów takich należy zaliczyć przede wszystkim wystąpienie z koalicji rządowej partii przesiedleńców (BHE), wskutek czego rząd Adenauera utracił w parlamencie większość dwóch trzecich głosów.

W świetle faktów zaczyna się okazywać, że Adenauer postawił na przegraną kartę. Potwierdza to „New York Times“ pisząc, że po konferencji genewskiej „konceptcja zjednoczenia w wyniku unii z Zachodem postawiona została pod znakiem zapytania zarówno jako doktryna polityczna, jak i jako program działania“.

KONFERENCJA „WIELKIEJ DWOJKI“

Szybko toczą się na arenie międzynarodowej wypadki — w kierunku odprężenia. Do takich wypadków zalicza się entuzjastycznie przywitana w Anglii zapowiedź wizyty N. A. Bułganina i N. S. Chruszczowa, na temat której nazywając ją „wspaniałą nowiną“ pisał „Daily Express“: „Jest to nowy dowód, że rozmowy na najwyższym szczeblu nie tylko wytworzyły zdrowy klimat, lecz naprawdę zapoczątkowały ruch w kierunku pojednania i uregulowania spornych problemów“.

Do takich faktów pogłębiających odprężenie należą też rozpoczęte 1 sierpnia br. w Genewie rokowania na szczeblu ambasadorów między USA i Chinami Ludowymi oraz poprzedzające je oświadczenie premiera chińskiego Czou En-lai.

Konferencja „Wielkiej Dwojki“, jak nazwała rokowania ambasadorów prasa zachodnia, ma zgodnie z komunikatem Departamentu Stanu USA zająć się sprawą „repatriacji osób cywilnych oraz niektórymi innymi praktycznymi sprawami będącymi obecnie przedmiotem sporu między obu krajami“. Jednak znaczenie tych rozmów jest niezmiernie doniosłe przede wszystkim dlatego, że jest to etap wstępny do unormowania spraw na Dalekim Wschodzie. Píše o tym komentator agencji Reutera: „Zdaniem poinformowanych kół w Waszyngtonie, Stany Zjednoczone będą się starały na konferencji „Wielkiej Dwojki“ w Genewie znaleźć wspólne podstawy do konferencji na szeroką skalę w sprawie pokoju na Dalekim Wschodzie. Zbliżające się rozmowy genewskie powitane zostały entuzjastycznie przez koła dyplomatyczne w Waszyngtonie jako pierwszy konkretny krok w kierunku osłabienia napięcia między Stanami Zjednoczonymi a Chinami. Panuje tu opinia, że jeżeli Ameryka i Chiny potrafią rozwiązać niektóre problemy drugorzędne... może powstać atmosfera sprzyjająca przedyskutowaniu również poważniejszych zagadnień, takich jak sprawa Formozy, przyjęcia Chin do Organizacji Narodów Zjednoczonych itd.“

Nie ulega wątpliwości, że powstaniu takiej atmosfery sprzyja jak najbardziej postawa rządu Chin Ludowych. W wystąpieniu swym premier Czou En-lai dał wyraz najlepszej woli rozwiązania problemu Tajwanu drogą rokowań z lokalnymi władzami tej wyspy. Zgłoszona przez niego jednocześnie propozycja zawarcia paktu bezpieczeństwa zbiorowego z udziałem krajów azjatyckich i strefy Pacyfiku, łącznie z USA — została jak najprzychylniej przyjęta przez opinię publiczną.



Czołowy pływak świata Tumpek (Węgry) i Kraska (Polska) w towarzystwie pływaczki chińskiej na basenie CWKS w Warszawie

wisnają się słowa poety Adama Mickiewicza zawarte w „Odzie do młodości“:

Razem młodzi przyjaciele,
W szczęściu wszystkich są
wszystkich cele...

* * *

W drugim dniu Festiwalu, o godzinie 10 odbyła się w Filharmonii Narodowej uroczysta inauguracja festiwalowych konkursów artystycznych, a o godz. 15.30 na Stadionie Dziesięciolecia nastąpiło otwarcie II Międzynarodowych Igrzysk Sportowych.

CZ. MAZUREK

Na Morzu Północnym produkujemy konserwy

PRODUKCJĘ konserw na „Fr. Chopin” zapoczątkowała w ub. r. prowadzi się nadal. Trudno po tak krótkim okresie czasu ocenić działalność konserwiarzy pod względem ekonomicznym czy technologicznym. Warto jednak zapoznać czytelników z dotychczasowymi wynikami pracy tego nowego działu na statku-bazie, jak również spróbować w formie dyskusyjnej sprecyzować zadania, jakie stoją przed przetwórstwem konserw na morzu.

W ub. r. poza urządzeniem pomieszczeń konserwiarzy i zamontowaniem maszyn dokonano wstępnego ustawienia organizacyjnego i technologicznego pracy brygady konserwarskiej oraz przeprowadzono badania nad pracochłonnością poszczególnych czynności.

W br. w związku z zamontowaniem na „Chopin” urządzeń chłodniczych, przeniesiono konserwiarzy do IV ładowni. Pomieszczenie, w którym się obecnie mieści, ma kształt wąskiego prostokąta, co utrudnia znacznie transport wewnętrzny. Maszyny przetwórcze nie są najnowszych modeli. Nie jest to jednak takie istotne, gdyż na razie nie wykorzystuje się w pełni ich zdolności przerobowej, bowiem skład osobowy brygady konserwarskiej jest niewielki. Umieszczenie maszyn według kolejności wykonywanych czynności jest pomyślane pod kątem ich maksymalnego wykorzystania i zapewnia zatrudnionym pracownikom wygodne stanowiska robocze.

W ub. r. zadania ilościowe i asortymentowe nie były jeszcze skonkretyzowane, ale już w br. opracowano plan produkcyjny na poszczególne rejsy. Zaleca on produkcję nowych gatunków konserw z surowca dostępnego na

statku-bazie, jak tuńczyk, niekóre gatunki płastug itp.

Ustalenie zadań planowych dla konserwiarzy na statku-bazie nadaje tej produkcji charakter przemysłowy. Nie wyklucza to jednak możliwości przeprowadzania dalszych doświadczeń. Przeciwnie — należy stwierdzić, że charakter pracy tego działu jest nadal z gruntu nowatorski i doświadczalny.

Załoga konserwiarzy składa się z 7 pracowników; pracą brygady konserwarskiej kieruje mistrz konserwiarzy, reszta pracowników ma ściśle określoną specjalność (np. krajacz ryb, pakowacz, sterylizator itp.). Grupa tych pracowników będzie stanowić przyszłą kadre instruktorów i majstrów produkcji. Dla tego podczas zimowych postojów statków-baz powinno się ich intensywnie szkolić.

Co stanowi „wąskie gardło” w produkcji konserw na statku-bazie?

Z dotychczasowej praktyki wynika, że przede wszystkim przygotowanie surowca do produkcji i patroszenie. Poszerzenie tego „wąskiego gardła” jest możliwe przy pomocy chwilowo wolnych robotników brygad przeładunkowych. Ale takie rozwiązanie jest tylko półśrodkiem i należałoby się zastanowić, jak w przyszłości zmechanizować proces patroszenia.

Konserwownia pracująca na statku-bazie, ma doskonałe warunki ku temu, aby otrzymywać do produkcji surowiec pierwszej jakości. Należy więc planować przybycie statków łowczych do bazy pod kątem potrzeb konserwiarzy. Chodzi tu o likwidację wyczekiwania przy pływającej bazie tych jednostek, które mają świeże ryby dla konserwiarzy statkowej. Nie od rzeczy będzie zasygnalizować, iż problem ten wystąpi z jeszcze większą ostrością z chwilą uruchomienia urządzeń do zamrażania ryb świeżych.

Korzyści wynikające z uruchomienia produkcji konserw na statku-bazie s/s „Fryderyk Chopin” są wielorakie. Po pierwsze — wartość wyprodukowanych konserw pokrywa nie tylko koszty utrzymania i wynagrodzenia brygady konserwarskiej, ale stanowi dodatkowe źródło wpływów z eksploatacji statków-baz. Po wtóre — „zblizenie” przemysłu

statku-bazie dostarczy po pewnym czasie materiałów, które będzie można wykorzystać przy opracowywaniu założeń polskiego prototypu statku-przetwórci.

Świadomość, że pionierski charakter pracy konserwiarzy na s/s „Fr. Chopin” stanowi poważny krok na drodze do uruchomienia jeszcze jednej gałęzi gospodarki rybnej, powinna zobowiązać pracowników, którzy produkują konserwy na Morzu Północnym — do jak najlepszych wyników. Rozpoczęcie bowiem — za przykładem przemysłu rybne go Związku Radzieckiego — eksploatacji statków-przetwórci jest przecież u nas sprawą niedalekiej przyszłości.

Suma doświadczeń i wnikliwa analiza wyników osiągniętych na

mgr ST. TEODOROWICZ

Rekordowe połowy arkowców

Rybacki „Arki” wykonali lipcowe zadania odłowu ryb w 166,7 proc. Do tak znacznego przekroczenia planu przyczyniła się ofiarna praca załogi na Morzu Północnym. W ub. m. najlepiej łowiła tam załoga „Gdy 207” z szyprem Edwardem Kreftem, która przekraczając plan lipcowy o 228,5 proc. wykonała jednocześnie swoje zadania przewidziane na 4-miesięczną wyprawę i jako pierwsza w „Arce” — roczny plan połowów.

Niewiele gorsze wyniki uzyskali rybacy z „Gdy 205” z szyprem Wł. Gilewiczem (282,8 proc. planu lipcowego), „Gdy 194” z szyprem H. Kreftem (274,0 proc.), „Gdy 232” z szyprem Fr. Waberskim (249,2 proc.) i „Wła 109” z szyprem K. Maziarzem (247,7 proc.).

W pierwszym dniu sierpnia załoga „Gdy 93” z szyprem R. Markiem z dwóch zaciągów uzyskała 193 bezki śledzi. Jest to nienotowany dotychczas na superkutrach rekord połowowy. Mad.

Tolkmicko — Krynica Morska — Kąty Rybackie

Basen portu rybackiego w Tolkmicku ożywia się dwa razy dziennie — rano, gdy rybacy wracają z Zalewu i wieczorem, gdy wyruszają na połowy.

Jest właśnie godz. 6 rano. Słońce zaczyna dogrzewać, wieje słaba „norda”. Na kamienis-

nier spółdzielni „Pokój”, aby odebrać węgorze. Zeszli się robotnicy oraz wczasowicze, którzy czekają na statek do Krynicy Morskiej.

Pierwszy przybija do nabrzeża zespół barkasowy rybaka indywidualnego ob. Kozłowskiego.



Fragment portu w Kątach Rybackich

tym falochronie stoi człowiek z lornetką. Jest to właściciel zespołu barkasowego „Tol 5” i „Tol 6”, szypier Jakub Słomka. Przez szkła lornetki widać już wyraźnie jego dwa barkasy z żaglami koloru rdzy. Z wiatrem płyną dosyć szybko, jeszcze parę minut i będą w porcie...

Tymczasem na nabrzeżu zaroilo się od ludzi. Przyszedł już ob. Racuch, przodujący magazy-

Przywiózł on ok. 200 kg żywych węgorzy, które wprost z sadzy „wędrują” do wagonu. Z kolei wyładują „demobile”. Tak nazywają tu załogę dwóch łodek wiosłowych, która składa się z osadników — b. żołnierzy I Armii Wojska Polskiego. Załoga ta pod kierownictwem szypra Bazylego Tranczuka świeci przykładem pracowitości i zgody. Pracowitości — bo łowi węgorze włokiem za pomocą kołowrotka, co wymaga niewspółmiernie większego wysiłku niż za pomocą żagli; zgody — bo od 1946 r. sześciu b. żołnierzy wzorowo ze sobą współpracuje.

Jako ostatni w tym dniu wyładuje węgorze zespół Słomki, który złowił najwięcej — ponad 200 kg.

Po węgorze złowione w nocy przez rybaków-spółdzielców z Kątów, Krynicy Morskiej i Fromborka wyruszy zaraz motorowy sadz i dostarczy je do Tolkmicka, skąd wagon-basen Woj. Przedsiębiorstwa Hurtu Rybnego odwiezie cały odłów rybaków do Gdyni.

* * *

Skacząc na falach motorówka „Mewa” zbliża się do Krynicy Morskiej. Po drodze spotykamy załogę barkasu, która przy słabym wietrze mozi się z wycieczką do portu. Zaraz wypłyne po nią „Mewa” i przyholuje do nabrzeża. Zawsze gdy nie ma wiatru wychodzi ona rybakom-spółdzielcom naprzeciw.

W Krynicy Morskiej udajemy się najpierw do wędzarni. Pracuje w niej tylko jeden człowiek, gdyż wędzarnia jest nastawiona wyłącznie na zaopatrzenie punktu sprzedaży detalicznej spółdzielni „Pokój” w Krynicy Morskiej. Obróty tego punktu są dosyć znaczne z uwagi na trwający sezon wczasowy. A wędzenie usięgniętych w czasie transportu węgorzy zapobiega stratom jakie z tego powodu ponosiłaby spółdzielnia „Pokój”.

Z wędzarni udajemy się do przystani nad brzegiem morza. Stoi tu taki sam kołowrotek do wyciągania łodzi jak za króla Cwieczka. Tymczasem winda z silnikiem elektrycznym leży obok magazynu niczym sterta złomu. Dlaczego od trzech lat nie instaluje się jej na nabrzeżu, mimo że doprowadzono już sieć elektryczną? Kierownik bazy rybackiej w Krynicy Morskiej nie umiał nam na to odpowiedzieć.

* * *

W Kątach Rybackich jesteśmy już po południu. Barkasy stoją przy nabrzeżu z opuszczonymi żaglami, na kozłach suszą się sieci. Pracą tętnią tylko warsztaty remontowe zwane tu stocznia. Buduje się w nich nowe jednostki dla spółdzielni: trzy żakówki i trzy sadzówki. Robotą kieruje brygadzysta Józef Galicki, który chętnie dzieli się swoimi kłopotami.

— Brak nam dębiny na burtę. Jeśli zarząd spółdzielni nie postara się o zwiększenie przydziału drewna, to możemy nie wykonać planu produkcji.

Do rozmowy włącza się kowal ob. Kazimierz Włos. Pokazuje nam swój warsztat — kuźnię polową, nad nią dziurawy jak stary parasol dach i parnik do parowania desek. Wszystko urąga najelementarniejszym przepisom bezpieczeństwa i higieny pracy oraz ochrony przeciwpożarowej. Ze nie zdarzył się tu jeszcze żaden wypadek (parnik nie ma zaworów ani manometru, oddalony jest od pomieszczeń warsztatowych o 3 m, a od pracującego kowala o 1,5 m) — to wielkie szczęście. Z niecierpliwością też oczekujemy odpowiedzi, co o tym „szczęściu” sądzi zarząd spółdzielni „Pokój”.

* * *

W drodze powrotnej do Tolkmicka zapada wieczór. Oczekiwany przez rybaków wiatr zrywa się i marszczy wody Zalewu. Od strony Fromborka ciągną jak gołębie w kierunku Piasków barkasy. Tuż przed dziobem motorówki przecinają nam drogę barkasy z rdzawymi żaglami. To z Tolkmicka. Za nimi przykucnięci w łódkach płyną „demobile”. Rozpoczyna się pracowita noc...

K. KOŁODZIEJ

PODZIĘKOWANIE

Czyniąc zadość prośbie ob. M. Cwiklak zapobiegającej na wczasach w Zakopanem, zamieszczamy część jej listu, w którym m. in. pisze:

„Korzystając z uprzejmości na szcze rybackiego pisma, przesyłam serdeczne pozdrowienia dla Rady Zakładowej przy PPD „Dalmor”, a przede wszystkim jej przewodniczącemu ob. L. Pucowi i ob. K. Gradowskiej, którzy pomogli mi skorzystać wraz z córką z wczasów rodzinnych w górach.”

MARTA CWIKLAK
żona radioficera z s/t „Wega”

Wyprzedzili czas

Załoga dalmorowskiego trawlera „Podlasie” z kpt. Bolesława Iwanickim na czele wykonała dnia 29 lipca br. roczny plan połowów (ilościowo) już w 109,9 proc.

Należy nadmienić, że załoga „Podlasia” zrealizowała jednocześnie zobowiązania lipcowe, przekraczając przypadające na nią miesięczne zadania o 90 proc. (mj)

Rozmowa z tow. H. Siebertem

Kuter przewożący pasażerów z Pleniewa do Górek Wschodnich przepłynął szybko koryto Wisły. Od niewielkiej przystani do siedziby bazy spółdzielni „Front Narodowy” dzieli nas tylko kilka kroków. Po chwili rozmawiamy już z kierownikiem bazy — niedawno jeszcze rybakim — tow. Henrykiem Siebertem. Dowiadujemy się, że rybacy z bazy wykonali półroczny plan połowów zaledwie w 51,7 proc., przy czym najlepsza załoga kutrowa — łowiąca na „Wsg 15” — z szyprem H. Reszke uzyskała tylko 97,5 proc. półrocznych zadań.

Błędy i niedociągnięcia, które w tak niekorzystny sposób odbiły się na realizacji półrocznego planu połowów, wynikają z:

- niskiej gotowości technicznej taboru pływającego;
- beztroskiego stosunku zarządu spółdzielni do potrzeb technicznych bazy;
- mechanicznego planowania przez Krajowy Związek Spółdzielni Rybołówstwa Morskiego w Gdyni, który wspólnie z planistami zarządu „Frontu Narodowego” ustala roczne zadania dla bazy bez uzgodnienia ich z rybakami i pracownikami lądowymi.

— A jak można wykonać zadania połowowe bazy — zapytuje tow. Siebert — jeśli z 17 za-

planowanych do eksploatacji kutrów dwa — „Wsg 19” i „Wsg 20” — stoją od dwóch lat w remoncie na Trojanie? Co mamy robić, jeśli dwa inne kutry — „Wsg 18” i „Wsg 14”, przekazane bazie po generalnym remoncie — wskutek niedbalstwa warsztatowców ulegają tak częstym awariom, że załogi tych jednostek przebywają więcej na lądzie niż na morzu?

— Wielu rybaków — mówi dalej tow. Siebert — skarży się też na zbyt częste przestoje, które wynikają z faktu, że tabor kutrowy bazy składa się ze starych jednostek. W wyniku tego przeciętnie tylko 8 kutrów wychodzi na połowy. Nic też dziwnego, że plan czerwcowy został zrealizowany tylko w 50,1 proc.

Rybacki w Górkach Wschodnich nie narzekają na razie na brak sprzętu. Należy to jednak zawdzięczać ofiarnej pracy załogi sieciarni, w której zamiast 14 — pracuje 9 osób. Nadążając z naprawą starych włoków, nie robi ona jednak żadnych nowych sieci.

Ale co będzie, kiedy już i starych sieci zabraknie? Czy rybacy przestaną wtedy łowić?

Na alarmujące sygnały z bazy, choć czas leci i sezon połowowy na „iksach” jest w pełni — zarząd spółdzielni nie odpowiada.

Nie ulega wątpliwości, że plan dla Górek Wschodnich — z uwagi na brak taboru — jest zawyżony. Z tego wniossek, że czas najwyższy skończyć z planowaniem na odległość i zbliżyć się do załogi bazy.

Dla dobra spółdzielni i jej dalszego rozwoju trzeba także usprawnić dotychczasową działalność warsztatów. Terminy remontów muszą być ściśle dotrzymywane. Jeśli zaś baza w Górkach Wschodnich otrzymała wadliwie wyremontowane jednostki, co w takim razie robił inspektor kontrolujący z ramienia spółdzielni jakość wykonanych robot?

Beztroski stosunek do potrzeb bazy w Górkach Wschodnich przejawia się i w tym, że zarząd spółdzielni pomija milczeniem monity kierownika sieciarni W. Lęwandowicza, domagającego się obsadzenia pięciu wolnych etatów i stanowiska majstra sieciarskiego. Luki personalne trzeba uzupełnić i zarząd powinien tę sprawę bezzwłocznie załatwić.

Albo brak suszarni dla sieci? Przecież nie tak znów trudno wybudować daszek podparty żerdziami. Trzeba tylko chcieć.

Wnioski wyciągnęliśmy. Obecnie czekamy na ich realizację! (Wis)

Człowiek za burta!

RATOWANIE życia ludzkiego na morzu jest podstawowym obowiązkiem każdego marynarza i każdego rybaka. Zasada ta od wieków została przyjęta uznana i potwierdzona nie tylko przez przepisy prawa krajowego i międzynarodowego, lecz również przez praktykę, a ściślej jej przestrzeganie, niekiedy nawet za cenę życia ratującego — jest sprawą honoru marynarskiego. Typowym przykładem stosowania tej zasady w praktyce jest akcja załogi parowca „Stratheden” przeprowadzona dla ratowania załogi greckiego trawlera rybackiego „Iason”, który w dniu 15 marca 1955 r. tonął na Morzu Śródziemnym u południowych wybrzeży Włoch.

Wskutek uszkodzenia maszyny „Iason” — podczas panującego sztormu — dryfował na podwójnym brzeg. Na sygnały wzywania pomocy przybył na miejsce wypadku parowiec „Stratheden”, z którego mimo złej pogody spuszczone na wodę łódź ratunkowa, aby zdjąć rybaków z tonącej jednostki. Gdy wracano z nimi do statku, niespodziewanie wysoka fala rozbiła całkowicie łódź. 1 oficer i 10 marynarzy stanowiących jej załogę oraz 15 uratowanych rybaków znalazło się w wodzie.

Niektórzy z nich utrzymywali się przez jakiś czas na powierzchni morza. Aby ratować tych ludzi, niezwłocznie spuszczonego drugą łódź, której załoga zdołała uratować już tylko 4 rybaków i 3 członków załogi parowca. 19 osób znalazło śmierć, w tym 8 ratowników zapłaciło najwyższą cenę za spełnienie marynarskiego obowiązku. Dowódca pierwszej łodzi ratunkowej, III oficer s/s „Stratheden” otrzymał pośmiertnie za ratowanie życia ludzkiego na morzu, srebrny medal Lloyd'a.

Jednym z przypadków, w których zachodzi potrzeba ratowania życia ludzkiego jest wypadek człowieka za burtę. Jedyne szanse wydobywania takiego człowieka jest natychmiastowa akcja przeprowadzona przez załogę statku w sposób sprawny i z góry ustalony. Do celu tego służy alarm: „człowiek za burtą!”, w wyniku którego tonący powinien być uratowany. Tymczasem w praktyce szanse przyżycia z pomocą człowiekowi, który wypadł za burtę będącego w ruchu statku, są bardzo niewielkie. Potwierdza to wiele tragicznych wypadków w naszej flocie handlowej i rybackiej. Z tego względu problem alarmu „człowiek za burtą!” należy szerzej omówić i rozpowszechnić wśród rybaków i marynarzy. Zagadnienie to wymaga omówienia zarówno z punktu widzenia tonącego, jak i załogi statku, ponieważ tylko ich zgodne współdziałanie może zapewnić pomyślny skutek.

ZACHOWANIE SIĘ CZŁOWIEKA TONĄCEGO

Zazwyczaj tonie człowiek, który znalazł się w wodzie nagle i nieoczekiwanie, co oznacza, że zwykle doznaje — wskutek wypadku — znacznego wstrząsu fizycznego i psychicznego. Ponadto znajduje się w wodzie przeważnie w warunkach nie sprzyjających utrzymaniu się na powierzchni morza, a tym bardziej pływaniu, ponieważ jest zazwyczaj ubrany i obuty dość ciężko. Człowiek, aby zwiększyć możliwość swego uratowania i dopomóc załodze w akcji ratowniczej?

Przede wszystkim tonący powinien natychmiast po wynurzeniu się z wody odpiąć możliwie szybko od statku, aby nie wciągnęła go śruba okrętowa. Powinien on też mieć na uwadze zachowanie przez możliwie najdłuższy czas zdolności utrzymania się na powierzchni morza kosztem najmniejszej utraty sił. Główną rolę odgrywają wtedy

następujące czynniki: ubiór tonącego, jego umiejętność utrzymania się na wodzie, temperatura wody i stan morza, wreszcie wiara w sprawność załogi statku, która powinna go uratować.

Ubiór tonącego na ogół nie jest tak ważny, jak to powszechnie się uznaje. W szczególności nieprawdą jest, że człowiek ubrany szybko tonie. Przeciwnie, dopóki ubranie zawiera w sobie powietrze, dopóty pomaga ono człowiekowi utrzymać się na powierzchni morza. Ponadto ubranie chroni tonącego od gwałtownej utraty ciepła, co ma szczególne znaczenie przy niskich temperaturach wody. Na ogół ubranie nie zmniejsza zdolności utrzymania się na powierzchni, natomiast ogranicza poważnie możliwości szybkiego pływania. Jedynymi niebezpiecznymi częściami ubioru są wszelkie przedmioty gumowe, gumowane, ceratowe i skórzane, jak np. buty, szczególnie słabsze buty gumowe, płaszcz sztormowy, pas itp. Przedmioty te są cięższe od wody i nie zawierają w sobie powietrza. Dlatego trzeba, aby tonący natychmiast je zrzucił.

Umiejętność utrzymania się na powierzchni wody i stopień ogół

nego obycia się z wodą ma naturalnie ogromne znaczenie i to większe niż umiejętność długiego lub szybkiego pływania. Tonący bowiem, będąc zwykle w ubraniu, i to — szczególnie na statkach rybackich — dość ciężkim, nie jest w stanie płynąć ani szybko ani daleko. Powinien natomiast umieć utrzymać się na powierzchni wody przez okres co najmniej 10—15 minut, a zatem wystarczająco długo, aby doczekać się pomocy ze statku. Umiejętność pływania potrzebna jest tylko po to, aby tonący mógł dopłynąć do koła ratunkowego. Jeżeli tonący widzi koło i ocenia, że zapas jego sił jest wystarczający, powinien płynąć do niego powoli i spokojnie. W przeciwnym razie powinien utrzymać się na powierzchni wody i oczekiwać przybycia łodzi ratunkowej.

Temperatura wody i stan morza mają oczywiście też swój wpływ. Im niższa jest temperatura wody i im wyższy jest stan morza, tym mniejsze są szanse uratowania tonącego. W takich więc okolicznościach akcja ratunkowa musi być szybsza i energiczniejsza.

(Dalszy ciąg na str. 6)

Czekamy na freon

„Arka” otrzyma jeszcze w bieżącym miesiącu nowy superkuter wybudowany przez Gdyńską Stocznnię Remontową, który — jako pierwszy w rybołówstwie kutrowym — zostanie wyposażony we freonowe urządzenia chłodnicze.

Roboty przy budowie tego superkutra — jak nas informuje budowniczy Alfons Baza — postępują szybko i 28 lipca br. były już wykonane w 80 proc., zaś montaż urządzeń chłodniczych — w 50 proc. Próby tej jednostki w morzu rozpoczną się 10 sierpnia br., a oddanie nowo wybudowanego superkutra do eksploatacji nastąpi ok. 20 bm.

Zgodnie z zaleceniem PRS, który sprzeciwił się zastosowaniu szkodliwego dla zdrowia załogi chlorometylu — środkiem chłodzącym na tej jednostce będzie gaz freon. Przez zainstalowanie tych urządzeń uzyska się wyższą jakość ryb, bowiem temperatura w ładowni utrzymywana będzie stale na jednym poziomie (tj. 0° C). Wyeliminuje się też przez to zbędne nadwyż-

ki lodu przewidziane na stopnienie, jakie dotychczas zabierają kutry w morze.

Jeśli próby urządzeń chłodniczych na nowej jednostce wypadną pomyślnie, to GSR przystąpi jeszcze w tym roku do montowania podobnych urządzeń na innych superkuterach „Arki”.

W tym wszystkim jest jedno „ale”. Otóż „Arka” w marcu br. zapotrzebowała w Morskiej Centrali Zaopatrzenia w Gdyni 150 kg freonu, z czego dotychczas nie otrzymała ani jednego dekagramu. Jak się dowiadujemy, realizacja tego zamówienia jest ostatecznie zależna od Centrali Importowo-Eksportowej Chemikali w Warszawie. Instytucję tę MCZ monitorowała w drugiej połowie lipca br., jednakże CIECh nie dała żadnej odpowiedzi.

Sprawa jest pilna, gdyż potrzebny dla urządzeń chłodniczych na superkuterach freon bierze się na raz z zapasów chłodni arkowskiej, co z kolei może spowodować przestój w jej działalności. (cm)

Mapa średnich wydajności łowisk Morza Północnego (3)

W sierpniu załogi ługrów odławiają śledzie rasy północnomorskiej trące się wzdłuż wschodnich wybrzeży Anglii oraz na północno-zachodnich stokach ławicy Dogger. W rejonie zachodnich stoków Fladen i wybrzeży szkockich trą się one na głębokości od 40 do 100 m.

W rejonie Devils Hole tarło odbywa się na głębokości od 60 do 120 m. Bardziej na południe tarłowe koncentracje śledzi występują wzdłuż brzegów angielskich na głębokości od 40 do 90 m. Wzdłuż północno-zachodnich stoków Dogger Bank pojawiają się ławice tych ryb na głębokości od 35 do 85 m.

Na obszarach bliżej brzegów oraz w rejonie stoków Dogger Bank występują w połowach ługrowych śledzie niedojrzałe i śledzie dojrzałe, częściowo trące się.

Śledzie odławiane pławnicami na ogół mają mniej rozwinięte gonady aniżeli śledzie poławiane włokami. Spowodowane jest to prawdopodobnie tym, że śledzie tarłowe koncentrują się bliżej dna, gdzie częściej poławia się je włokiem.

Średnia wielkość odławianych śledzi wynosi: w rejonie Fladen — 26,5 cm, w rejonie Gut — 25,5 cm, w rejonie Farne Deep — 24 cm, a na północnych stokach Dogger — 24,5—25 cm.

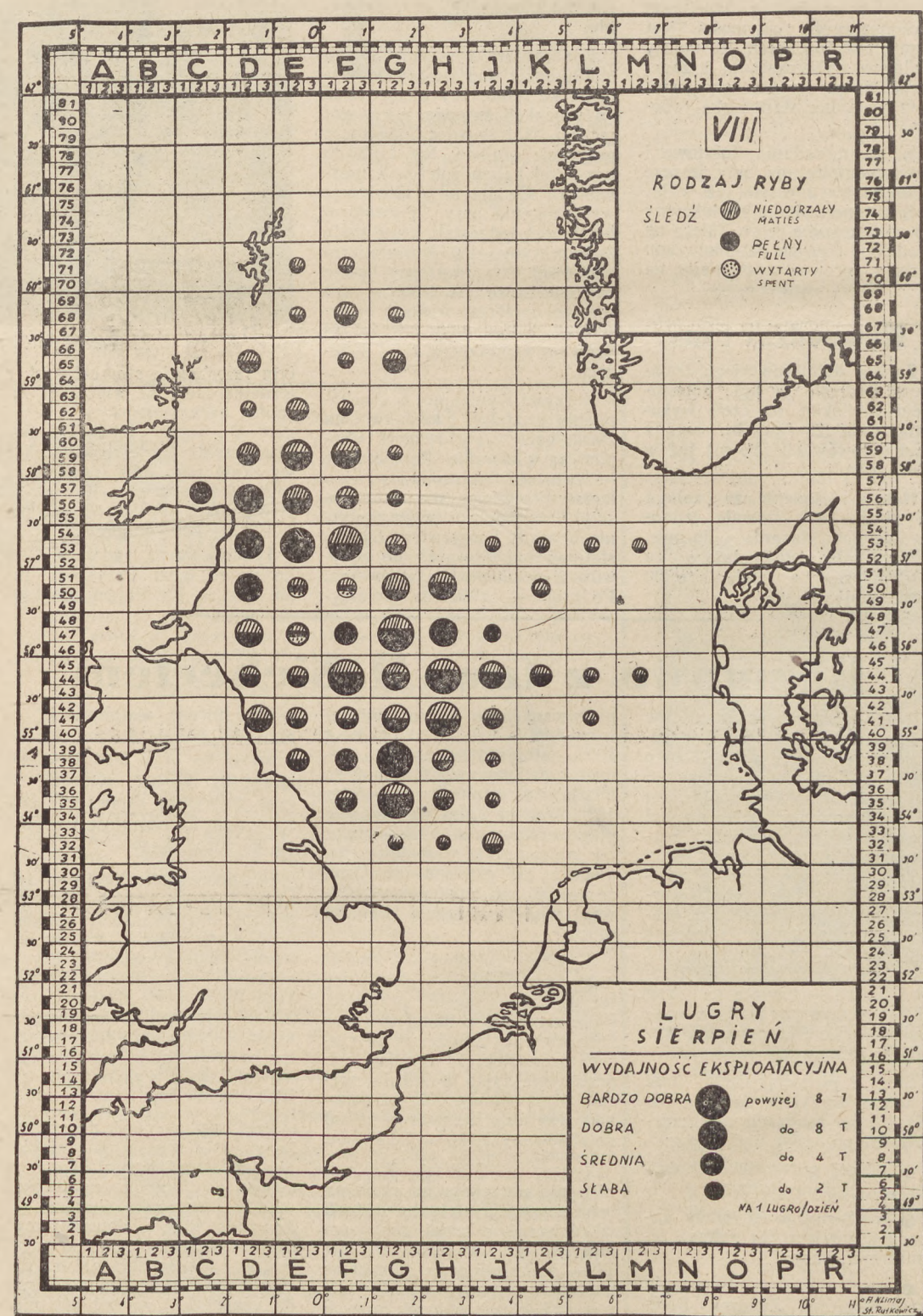
W rejonie White Bank i Clay Deep odławia się śledzie młode 2—3-letnie o średniej długości 18—21,5 cm.

W sierpniu najbardziej wydajne połowy ługrowe koncentrują się w trzech rejonach. Pierwszy rejon połowowy (licząc od północy) obejmuje łowiska: Turbot Bank i Long Forties. Wydajność połowowa na tych łowiskach wynosi powyżej 8 ton na ługrodzień przy użyciu 100 pławnic.

Południowo - zachodnie stoki Fladen Ground mają w tym czasie nieco niższą wydajność, która dochodzi do 8 ton na ługrodzień.

Wzdłuż wybrzeży szkockich i angielskich, w odległości 30-40 Mm od brzegu, na łowiskach Aberdeen Ground, Montrose Bank i NE Grounds wydajność połowowa jest niższa i waha się od 7 do 8 ton na ługrodzień.

Drugi wydajny obszar połowów pławnicowych rozciąga się na północ od łowisk NE Bank i Middle Rough oraz na południe od łowiska Gut. Na tym obszarze



wydajność waha się od 8 do 12 ton na ługrodzień.

Posuwając się na południe wchodzimy na trzeci, najwydajniejszy obszar połowów ługrowych o średniej wydajności powyżej 8 ton na ługrodzień. Do tego wydajnego obszaru połowowego zalicza się łowiska: West Shoal,

Dogger Bight, Bruceys Garden, Eastmost Shoal, na których podczas dobrej pogody (małej fali) można osiągnąć równie wysokie połowy, dochodzące do 8 ton na ługrodzień.

Poza wymienionymi trzema najwydajniejszymi obszarami

dla połowów ługrowych, inne podane na mapie rejony łowiskowe wykazują średnią lub słabą wydajność wahającą się od 2 do 4 ton na ługrodzień.

inż. A. KLIMAJ
mgr ST. RUTKOWICZ

Jak długo jeszcze?



Od lat toczą chałupianie walkę o budowę na peronie miejscowego przystanku choćby najskromniejszego schronienia dla pasażerów. Przecież jeżdżą pociągami ich dzieci do szkoły — do Kuźnicy i Władysławowa. Marzną one niejednokrotnie, przemakają, zaziębają się itd. Na peronie znajduje się tylko pożałowania godna obdrapana de-

Przetwórstwo przesuwają się na łowiska

(Dokończenie ze str. 1)

wych od przetwórstwa na lądzie. Są także głosy za wyodrębnieniem niektórych odcinków działalności usługowej — jak np. chłodni — w samodzielne przedsiębiorstwo obrotu rybami.

Przyjęcie takiej struktury organizacyjnej oznaczałoby praktycznie zrównanie się rybołówstwa morską z rybołówstwem śródlądowym. To ostatnie bowiem ogranicza swoją działalność do czynności hodowlano-wydobywczych, a cały odłów oddaje na rynek w stanie nieprzeobrażonym za pośrednictwem przedsiębiorstw hurtu rybnego, które zajmują się jego dystrybucją. Taki proces zarówno połowów jak i obrotu rybami pochodzącymi z połowów na jeziorach jest słuszny i odpowiada najbardziej tej gałęzi gospodarki.

W jednym z następnych numerów „Rybaka Morskiego” spróbujemy głębiej przeanalizować bezpodstawność zamierzeń przeniesienia doświadczeń rybołówstwa sfłokowodnego do rybołówstwa morskiego.

H. F.

ska z nazwą „stacji” i... ustępy (patrz zdjęcie). Niedawno, w wyniku interwencji prasy i Prezydium ORN, DOKP w Gdańsku przyznała dla Chałup pudło wagonowe, które miało służyć za poczekalnię. Wiele było z tego powodu radości w Chałupach. Niestety, przedwcześnie, gdyż wysłane z Gdańska pudło nie dotarło do miejsca przeznaczenia. Po prostu zatrzymano je na stacji Puck, gdzie znaleziono dla niego rzekomo lepsze zastosowanie.

Jak długo jeszcze mają czekać chałupianie? (g)



9 ub. m. do portu „Odry” w Swinoujściu zawinął młt „Puszczyk”. Po pracowitym rejsie załoga mogła udać się na wypoczynek do domów.

Jednak porządek musi być, więc po zakończeniu formalności zakomunikowano załodze, że ma stawić się na burty 20 lipca.

— 10 dni wolnego — ucieszyli się rybacy, finiszując w kierunku upragnionej mety — rodzinnych pieleszy. Wśród nich był także kucharz Kazimierz Jarosz, który nie przeczuwał nawet... Ale o tym później.

Tymczasem kierownictwo działu połowowego „Odry” (nierozmyślnie, a może rozmyślnie) zrobiło załozę tzw. psikusa i na portowej tablicy ruchu statków wypisało takie oto terminy:

Sygnalizujemy zaniedbania w „Odrze”

Troska o poprawę warunków bytowych i kulturalnych rybaków — to podstawowy obowiązek kierownictwa każdego przedsiębiorstwa połowowego. Na obowiązek ten, który ciąży w nie mniejszym stopniu na radach zakładowych, aparacie k.o. i organizacjach partyjnych — wskazuje też marcowa uchwała Prezydium Rządu.

W swinoujskiej „Odrze” wiele pod tym względem zmieniło się na lepsze. Niemniej w działalności niektórych placówek, a szczególnie OZR, występują niedociągnięcia, które należy szybko zlikwidować.

Jak nam donosi korespondent T. Strokosz, hotel robotniczy „Odry” przy ul. Marchlewskiego 10 znajduje się w stanie opłakanym. Ściany, sufity i podłogi są brudne, a umywalnie — pozatykane. Czynne są tylko dwie, a to stanowczo za mało w porównaniu z dużą ilością mieszkańców hotelu. Również część ubikacji jest nieczynna. Co gorsze — woda nie dochodzi na II piętro, wskutek czego nie splukuje się muszli.

Życie kulturalno - oświatowe pozostawia również dużo do życzenia, gdyż instruktor ograni-

cza swoją działalność wyłącznie do... zakupu biletów zbiorowych do kina.

W stołowie znajdującej się w hotelu nie ma dostatecznej ilości nakryć. Chcąc zjeść obiad, trzeba czekać w kolejce, gdyż przy pięciu stołach może usiąść tylko kilkanaście osób.

Bufet hotelowy jest słabo zaopatrywany. Nielepiej też jest w innych punktach sprzedaży.

Oto co na ten temat pisze korespondent St. Perkowski:

18 lipca, godz. 17. Załadunek „Morskiej Woli” trwa. Doskwiera upał, jest duszno. Kobiety toczą bezczki do burty statku. Mężczyźni szybko siępiętrają je na siatce, którą porywa winda i przenosi do luku. Wszyscy zlanii są potem, każdemu chce się pić. Tuż obok, o 20 m od miejsca pracy znajduje się kiosk. Ale już o godz. 10 nie było w nim piwa, oranżady, wody. Nie było też bułek i chleba. Za to było kilka kręgów starego sera, trochę cukierków i herbatników.

Z-ca kier. OZR ob. Piotrowski zwała winę za złe zaopatrzenie kiosku na PSS i Wydział Handlu Prezydium PRN.

A piwo? To już wina OZR. Pracownik działu zaopatrzenia ob. Gliniecki woli wódkę, więc zbagatelizował piwo.

Ob. Piotrowski obiecuje, że będzie lepiej, lecz nikt temu nie wierzy. Zbyt często bowiem nie ma w kioskach OZR artykułów pierwszej potrzeby.

Albo — pisze w innym liście korespondent Perkowski — taki „kwiatek”:

Na naradach pracowniczych i dyrekcyjnych mówiło się o założeniu ogródków pracowniczych w Warszawie. Fundusze były, ziemia też, nie „grało” tylko coś w dziale inwestycji i sekcji socjalnej.

Nareszcie w tym roku na wiosnę wkopano słupy, zawieszono siatkę i choć ogrodzenia nie skończono, ziemię zaorano.

Ale niedługo trwała radość z założenia działek, gdyż odpo-

wiedzialny za roboty inż. Tan z SPZB nie kończy ogrodzenia (wskutek czego zwierzęta dewastują działki), nie doprowadza wody itd.

Działkowicze się niecierpliwią, lecz inż. Tan ma czas!

Sądymy, że przytoczone przez nas przykłady wystarczą, aby dyrekcja i rada zakładowa „Odry” zainteresowały się bliżej tymi sprawami.

Oprac. Ski

Władysławowo dopisało — Gdynia zawiodła

Podczas ostatniej narady roboczej w spółdzielni „Jedność Rybacka” w Gdyni, z inicjatywy szyprow L. Konkola, M. Sójki i J. Ofiary postanowiono w ostatnią niedzielę lipca wypłynąć na połowy, aby podciągnąć wykonanie planu lipcowego, który do 29 lipca br. zrealizowano za ledwie w 57 proc.

Zobowiązanie wykonały tylko załogi 7 władysławowskich kutrów i jednego gdyńskiego — „Gdy 16” z II szyprem S. Bukowskim, motorzystą S. Bakiem, st. rybakami T. Gollą, rybakami J. Siudą i praktykantem T. Nogalskim. Zawiedli natomiast rybacy z 9 pozostałych jednostek, którzy nie wypłynęli w morze.

Dzięki ofiarnym załogom kutrów z Władysławowa i załogi „Gdy 16” — zadania lipcowe spółdzielnia „Jedność Rybacka” wykonała w 75,9 proc. Gdyby dopisały załogi gdyńskich kutrów, plan miesięczny byłby wykonany.

Ciekawe, dlaczego inicjatorzy zobowiązania zawiedli? (W)

DLACZEGO?

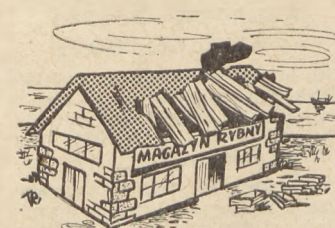
... na pożegnaniu delegatów swinoujskiej „Odry” i pow. wołińskiego, udających się na V Festiwal w Warszawie, zabrakło przedstawicieli rady zakładowej? A szkoda, bo delegaci bardzo przy kro odczuli nieobecność jej członków. (p)

* * *

... lekarz Ośrodka Zdrowia w Krynicy Morskiej ob. Mazura odmówił pomocy przy pogotwie żonę rybaka Władysława Rożka, zamieszkałego w Piaskach? Sytuację uratował dr Jerzy Szydłowski z Łodzi — opiekun miejscowej kolonii letniej Łódzkiej Fabryki WYROBÓW Gumowych. (Z korespondencji M.)

* * *

... nie naprawia się dachu na magazynie rybnym w Krynicy Morskiej, zerwanego podczas styczniowego huraganu? Wskutek tego złożony w magazynie



sprzęt rybacki gnije, a tynk opada z murów. Interwencje komisji rybackiej przy GRN nie odnoszą pożądanego skutku. (Z korespondencji P. T.)

* * *

... rada zakładowa i właściwy referent „Dalmoru” nie interesują się tablicą, która służy do ogłaszania wyników współzawodnictwa pracy między załogami jednostek łowczych? Stoi ona pusta przy rogu budynku, w którym mieści się hala wózków elektrycznych „Arki”.

RYBAK Str. 5
MORSKI



O przejacelach

Witajtaż drześnie rybacz! Może się wama będzie to trochę dziwno wędowało, ale tak było: szukół jem na rybaczach przejacelów. Bo, jak wszędzie wiedzą, między przejacelami gódka idzie szczerze, otwarce. I tak je z namę, z gazetą rybaczka i wama drześnie. Powiem sobie wszędzie: i złe, i dobre, bęlebę pomogło nom w zęym i roboce.

Ale co wa bęsta rzekła, kiejbę przejacel na ten przykład waję gódki wcale nie słęchół? Hm, chłoha, że je głęchy albo nieokłęczni i nie chce słęchac...

Ręszyl jem sobie tedę na wędrownkę po rybaczach od Hęlu do samęj Gdyni. Zaczęło się paradno: drześnie w Hęlu czętają swoje pismo i swoje gódki prawie że „na morgi”; w Hęlu przenieję swoje pismo — „Rybka Morskiego” — 170 dręchów! To się chwóli i tęż od razę je widzec, że drześnie potrafią szękak radę u swojego przejacela - gazetę, bo pogódają zaręz o przeróżnych sprawach. A jak mnie pouczalę, co i jak pisac! Aż się serce śmiało i człowiek się czuł jak między serdecznem kolegami, kternym mo że pomoc, a oni jemu.

Potemu był jem w Jastarni. Tu tęż je dosc w porządku, choc mogło bęc jesz lepij. 59 „Rybóków Morskich” jak na Jastarnię, to nie je jesz za wiele. Tu tęż się ale urwało, bo oprócz Wiólkiej Wsi, gdzie 105 dręchów częto swoje pismo, reszta rybóckich

wsów wędzrzała nie wcale wiesolo. Bo le posłęchójta: Kuźnica mó szterę „Rybók”, a „Chalępę, Rewa czę Mechlinki — ani jednego!

Zdzęwiół jem z pierwsza i jem pognół chutko do redakcji, zebę się przekonać „na pismie”, jak to się rzecze. Nę i wędzł jem od nich jak zmęty, bo tęch wsów wcale na lisce prenumeratorów nie ma!

I co wa na to, drześnie? Cęzbę tam nikt nie brękowół czętac? Cę na taką wies może węstar-częc jedna albo pórę gazetów? A może ją rozcinają na kawaluśzki i się dzielą?

Jedno je, drześnie, pewne: tu nie je co w porządku. Mnie samęgo ju załosc zaczęła brac na moich „nie czętających przejacelów”.

Ale męszlę, że w IV kwartale tęch „nieczętających przejacelów” będzie mnię i że stoną się oni po prówdze — przejacelami. Jesz je czas to naprawic. Bo o to pórę groszy choba nie idze, le o tę...

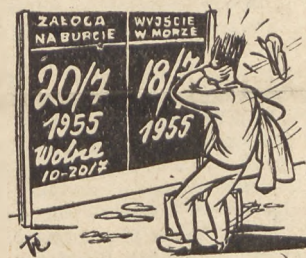
Domęslęta się sami, dręszkowie, co jem chcół węgarnac. Jół, prówdę rzec, nie chcę mieć węc-cęj wstędu.

Kończę pozdrowienim i czekóm na lepszą wiedzę z wajech pocztów. drześnie z Kuźnicę, Chalępów, Rewę czę Mechlinków.

Waji
WANOŻKOW ANTON

„Bumelant”

Spójrzcie na tytuły rubryk i wstawione daty, a na pewno i wam, Czytelnicy, staną włosy na głowie. Może pomyślicie, że psikus kończy się na przedwznie zestawionych terminach powrotu załogi na pokład i wyjścia jednostki w morze?



O, nie! Psikus z konsekwencją został doprowadzony do końca — z tą tylko różnicą, że zamiast kogoś z kierownictwa działu połowowego, bumelantem ogłoszono kucharza Jarosza.

Za co? A no za to, że w trosce o prowiant przybył na statek nie 20, a 19 lipca, że... kierownictwo działu połowowego omyliło się i wyznaczyło termin wyjścia statku na 18 lipca.

Ktoś z działu połowowego „Odry” powinien zająć miejsce pokrzywdzonego kucharza Jarosza na tablicy bumelantów.

(Na podstawie korespondencji St. Perkowskiego opracował WIS).

Praktyki wakacyjne w „Szkunerze”

W pierwszych dniach lipca przyjechało do Władysławowa 11 praktykantów — uczniów Szkoły Rybołówstwa Morskiego

ŚLADEM

Odpowiadając na artykuł w nrze 22 (139) pt. „Zle się dzieje w Górach Wschodnich” Komitet Powiatowy PZPR w Pruszcze Gdańskim zawiadomił naszą redakcję, że do Gór Wschodnich wysłano instruktora. Dzięki pomocy Komitetu sytuacja w tamtejszej spółdzielni zmieniła się na lepsze. Aby zapobiec przeciekaniu ryb na wolny rynek, stworzono komitę, która przeprowadza lotne kontrole.

Na notatkę zamieszczoną w nrze 24 (141) pt. „Wychodzą już na dalekie łowiska” redakcja nasza otrzymała od dyrektora Centrali Produktów Naftowych w Warszawie odpowiedź, z której wynika, że w celu usprawnienia zaopatrywania kutrów w paliwo zwróciła się ona do wszystkich zainteresowanych przedsiębiorstw połowowych, aby powtórnie ustalić czas pracy składu CPN we Władysławowie.

w Gdyni. Przybyłych uczniów skierowano na superkutry „Szkunera”, które wychodzą na łowiska X-12.

Szyprowie wyrażają się dodatnio o kwalifikacjach zawodowych praktykantów, uczniowie zaś chwalą załogi podkreślając, że rybacy ustosunkowali się do nich bardzo życzliwie.

Szczególnie dobrą opinię wyraża szypier kutra „Wła 71” — Edmund Megger o umiejętnościach swoich praktykantów: Kazimierza Chwastka i Kazimierza Jastrzębskiego. Wg opinii of. k.o. R. Przybylskiego na wyróżnienie zasługują też Ryszard Marczak oraz Paweł Szerdukow, którzy pływają na kutrze „Gdy 175”.

Podczas międzyrejsowych postojów praktykanci zapoznali się z pracą sieciarni i radiostacji serwisu. Niedziele spędzali oni wśród pracowników „Szkunera” lub na wycieczkach.

Po czterotygodniowym pobycie w PPIUR „Szkuner” przyszli „wilcy morscy” opuścili przedsiębiorstwo.

Superkuter nowego typu

Spośród superkutów, które wyszły ostatnio z Gdyni na łowi ska Morza Północnego, na uwa-



gę zasługuje „Gdy 235”. Jest to pierwszy z serii superkutów typu B-25.

Charakterystyczną cechą nowej jednostki jest kryty bak (na

zdjęciu obok), w którym na poziomie pokładu znajduje się magazyn bosmański oraz „stopery” podtrzymujące łańcuch kotwiczny. W kluzie dziobowej po prawej burcie umieszczona jest kotwica, którą podnosi się za pomocą windy trawlowej. W baku znajduje się również włącz do pomieszczenia załogi. Wysoki, kryty dziób superkutera dobrze chroni przed falą przednią część pokładu.

Zmianie uległa również nadbudówka, którą przedłużono prawie o 1,5 m. Dzięki temu powiększona została messa i kuchnia. W nadbudówce znajduje się też specjalna suszarnia ogrzewana gazami spalinowymi z silnika. Mokre ubranie robocze można tu wysuszyć w ciągu kilkunastu minut. Nad rufą zbudowano pokład, na którym znajduje się łódź ratunkowa (patrz zdjęcie poniżej).

Nowością w konstrukcji superkutera typu B-25 są również 2 zsypy na łódź w pokładzie, zakryte szczelnymi pokrywami stalowymi. Zaopatrzone są one w ru-

Na nowym superkucie kabine nawigacyjną urządzono w pomieszczeniu szypa tuż za sterówką. Szkoda jednak, że nie ma w niej szuflad i półek na książki nawigacyjne.

Jak widać, konstruktorzy superkutera B-25 wykazali wiele troski o stworzenie jak najlepszych warunków bytowych dla rybaków. Ale nie rozwiązana jest jeszcze na nowych jednostkach sprawa żagli. Zbyt mała ich powierzchnia w stosunku do kadłuba uniemożliwia zaoszczędzenie paliwa i posługiwanie się nimi w wypadku awarii silnika.

Wiele do życzenia pozostawia również samo wykonanie żagli. Stocznia bowiem wykonuje do nich liki (zamiast z impregnowanych lin konopnych) z surowych lin szalowych, które po pierwszym deszczu kurczą się i powodują powstawanie „balonów” na żaglach.

Kierownictwo Gdyniejskiej Stoczni Remontowej powinno ukończyć dotychczasowe brakorobstwo przy produkcji osprzętu żaglowego, a konstruktorzy — opracować właściwe ożaglowanie, które zapewniłoby załodze przy silniejszych wiatrach (ok. 10 B) możliwość manewrowania superkuterem bez pomocy silnika.

(SM)

Z Kraju Rad

W czasach panowania burżuazji Litwa nie miała nigdy przemysłu okrętowego. Zbudowano wówczas jedyny holownik „Dziugas”, co trwało całe trzy lata.

Po wstąpieniu do wielkiej rodziny narodów radzieckich, w Litewskiej SRR spływają na wodę statki rybackie różnych typów i rzeczne motorowce pasażerskie. W przyszłym roku rozpocznie się budowa wielkich trawlerów wyposażonych w urządzenia chłodnicze. Będą to prawdziwe pływające kombinaty rybne.

trawlera „Dange”. Oto jej treść: „Statek doskonale przetrwał podróż na północny Atlantyk w warunkach 10-stopniowego sztor mu. Wszystkie mechanizmy pracowały niezawodnie, kadłub świetnie wytrzymał próbę”.

Stocznicy litewscy z wdzięcznością wspominają swych przyjaciół ze stoczni leningradzkiej, kijowskiej i astrachańskiej, którzy nauczyli ich sztuki budowy okrętów.

Na zdjęciu — fragment hali montażowej trawlerów w Nowej Wilejce. (hr)

U naszych PRACUJĄCICH

W pobliżu Kantonu (Chińska Republika Ludowa) powstaje nowoczesny ośrodek rybacki, składowy się ze stoczni, zakładu remontowego, fabryki lodu, wytwórni konserw i magazynów. Kombinatu ten, jeden z największych w Chinach, rozpocznie swoją działalność w 1957 r. Również w Kantonie buduje się chłodnię o powierzchni składowej dla 1600 ton towaru oraz fabrykę lodu. Zakład będzie gotowy w jesieni br. (w)



Dyrekcja stoczni w Nowej Wilejce z dumą przechowuje depeszę otrzymaną od załogi pierwszego zbudowanego przez nią

Z sieci Hipolita Rybki

Trzy po trzy o trzech czwartych

Nie wiem, jak Ty, Czytelniku, ale ja osobiście należę do ludzi zdecydowanych. Lubię rzeczy o skończonej, pełnej formie, a sprawy — jasne i wyraźne.

Wszelka połowiczność jest mi obca. Nie urzęda mnie ani półówka, ani żadne trzy czwarte, ani ćwiartka (raz mnie co prawda ćwiartka urządziła, ale to już sprawa raczej osobista). Upodobanie to jest we mnie tak głębokie, że nawet grając na loterii, kupuję zawsze cały los, a zamiast na wpół do ósmej, przychodzi

no zaś w budownictwie szeroko wprowadzany jest sposób, który — jak w fabrykach konfekcji — każe nam podejrzewać, że nadchodzi nowy etap — właśnie tego, tak mi niesympatycznego „trzy-czwartoizmu”.

Pierwsze niepokojące sygnały otrzymałem ze Swinojścia, gdzie ostatnio oddano do użytku kilka nowych, pięknych bloków mieszkalnych. Domy te wykończono, ale tylko w trzech czwartych. Wykończono też już nerwowo nowych lokatorów, ponieważ ta brakująca jedna czwarta, to tak istotny „drobiażdżek” jak prąd elektryczny. Widocznie taki nowy prąd, żeby prądu nie było. Może.

A więc domy w trzech czwartych gotowe. Jednej ćwiartki zabrakło. Mieszkańcy są już tak zdesperowani, że podobno chętnie by tę brakującą „ćwiartkę” komu trzeba „postawili”.

Ale komu? Chyba Zjednoczeniu Energetycznemu. Może przybędzie mu energii? Bo jak dotąd, to temperament przejawia ono raczej taki „trzyćwiertniowy”. A my przecież lubimy rzeczy pełne.

No, to niech będzie już litr, byleby tylko to światło było.

Bo jak dotąd, to historia raczej trochę ciemna.

(Na podstawie korespondencji P. S.).

Okręgowemu Zarządowi Kin

Kino „Postęp” w Tolmicku jest z powodu remontu nieczynne. Mimo to OZK zabronił ekipie ze spółdzielni „Pokój” wyświetlania filmu na wolnym powietrzu w dniu święta 22 Lipca.

* * *

Choć nic nie wyświetlasz — wyświetlać zabraniasz, więc może wyświetlisz, skąd te poczynania? Bo powiedz — jak z tobą postąpić? — ot bieda, bo sam nic nie możesz, drugiemu zaś nie dasz?

Pczypowieść

Chociaż rozpoczyna się już żakowy sezon połowów węgorzy na morzu, w Pucku stoi niewykorzystany sadz motorowy, którego „Szkuier” nie przystosował do tej pory do użytku.

* * *

Zawalił ktoś cenne połowy, (wypadek brzydkii!). Nie „poszedł po rozum do głowy” więc — „poszedł na grzybki”.

Ktoś to musi zrobić!

Gdański Zespół Budownictwa Przemysłowego zainstalował w wędzarni we Władysławowie wentylatory. Jednakże urządzenie to nie działa, ponieważ silnik napędowy ma zwarcie, którego pracownicy GZBP nie potrafili usunąć!

* * *

Usunę zwarcie sam, a dla wprawy proponuję wam takie igraszki: Ja będę za was robił naprawy, a wy za mnie fraszki.

Ciekawostki

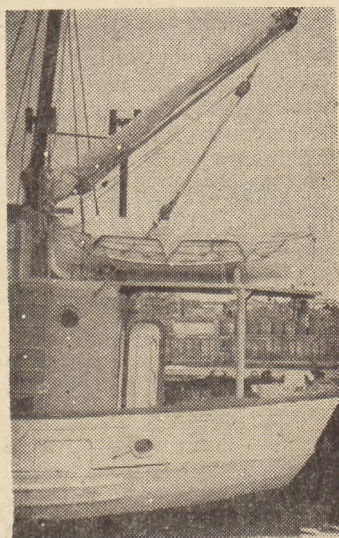
PODWODNA TELEWIZJA

Na okręcie wojennym marynarki kanadyjskiej HMCS „Labrador” sprawującym funkcje nadzoru i ochrony rybolówstwa na wodach arktycznych zamierza się zastosować do badań i obserwacji podwodnych specjalny aparat telewizyjny. Wykonano go ręcznie w firmie Pye Canada Ltd. w Ajax, Ontario (Kanada).

Aparat przystosowano do pracy w niskich temperaturach. (b)

REKORDOWY ODŁÓW

Rybacki angielski, którzy podczas strajku kolejowego w Anglii wyładowywali swoje odłowy w Esbjerg (Dania), udzieliłi kopenhaskiemu korespondentowi agencji Reutersa informacji o niezwykle gęstych ławicach dorszy, napotkanych na łowiskach grenlandzkich. Według oświadczenia szypa Berta Robinsona z Hull, nad dnem znajdowała się warstwa ryb grubości 40 jardów (36,5 m). Kilka trawlerów zловиło do 15 ton ryb w ciągu 2 min. (b)



chome, załamane pod kątem rozwartym rury, co ułatwia rozsypanie lodu po całej ładowni.

Człowiek za burzą!

(Dalszy ciąg ze str. 4)

Wiara tonącego w uratowanie odgrywa tu niewątpliwie ogromną rolę. Chodzi o jego przekonanie, że będzie na pewno uratowany, ponieważ wielokrotnie brał udział w alarmach ćwiczebnych i zdaje sobie sprawę, ile potrzeba czasu w panujących warunkach pogodowych, aby kole-dzy udzielili mu pomocy. Oczywiście, jeżeli tonący wie, że pró-bne alarmy nie odbywały się na jego statku, że od dawna nie ruszono ze swoich miejsc łodzi ratunkowych i że załoga nie ma

wprawy w ich obsłudze i wio-słowaniu, wówczas siły opusz-czają go znacznie szybciej, a je-go wola walki o życie gwałtownie słabnie. Dlatego częste prze-prowadzanie alarmów ćwiczeb-nych jest podstawowym warun-kiem nie tylko prawidłowej i szybkiej akcji ratowniczej, lecz również dodaje tonącemu siły psy-chicznych niezbędnych dla urato-wania jego życia.

Jak z tego wynika, każdy członek załogi powinien przyswoić sobie następujące podstawowe zasady zachowania się w przypadku znalezienia się za burzą statku:

- natychmiast po wynurzeniu się z wody staraj się odpląć jak najdalej od statku, abyś nie został wciągnięty w śrubę;

- zachowaj spokój, za kilka minut będziesz uratowany;

- zrzuć z siebie buty, płaszcz sztormowy, pas i inne ciężkie przedmioty, jak nóż, klucze itp.;

- staraj się zobaczyć koło ratunkowe i ocenić odległość dzielącą cię od niego;

- utrzymuj się spokojnie na powierzchni i nie trać niepotrzebnie sił;

- jeśli uznasz, że potrafisz dopłynąć do koła, to płyn powoli i spokojnie, nie tracąc sił;

- jeśli uznasz, że nie zdołasz dopłynąć do koła, leż spokojnie na wodzie i czekaj na łódź ratunkową, która wkrótce do ciebie przypłynie;

- jeśli znalazłeś się w kole i czujesz, że siły cię opuszczają, przywiąż się rzutką do koła. (cdn.)

STEFAN GORAZDOWSKI
kpt. ż. w.

Wiadomości rybackie ZE ŚWIATA

WĘDRÓWKA DORSZA ARKTYCZNEGO

Gunnar Rollesen, członek Instytutu Badań Oceanograficznych w Bergen (Norwegia), podaje ciekawe szczegóły w opublikowanej przez siebie pracy o dorszu arktycznym.

Rollesen stwierdza, że przeciętny dorsz arktyczny przebywa corocznie przestrzeń 1600 Mm z Morza Barentsa, gdzie jest stałe jego siedlisko, do tarlisk przy wybrzeżach norweskich. Nie wiadomo dotąd, dlaczego dorsz odbywa tak dalekie wędrówki na tarlisko i w jaki sposób odnajduje do nich drogę. Są to prawdopodobnie wrodzone właściwości związane z różnicą temperatury wody w basenach morskich. Wędrówki te rozpoczynają się zazwyczaj w październiku i listopadzie, a po zakończeniu tarła ryby powracają na Morze Barentsa.

Te osobliwe zwyczaje dorsza arktycznego są podstawą osiągnięć połowowych rybolówstwa Wysp Lofotów, które ma zasadnicze znaczenie dla Norwegii i posiada wielowiekową tradycję. (b)